Rok II. Lwów, 26 Stycznia 1878. Nr. 2.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Katolickie pozdrowienie:
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Opowiadają o niemieckim poecie Klopstocku, który, jak wiadomo, był protestantem, iż powróciwszy raz wieczorem z przechadzki do klasztoru we Wiblingen, koło Ulm, w Szwabii, gdzie właśnie był na wakacyach, opowiadał opatowi, że go w drodze spotkawszy wieśniak, pozdrowił słowy: *niech będzie pochwalony Jezus Chr.*, a on nie umiał nic stosownego mu na to odpowiedzieć. — „My katolicy odpowiadamy na to: *na wieki wieków. Amen*“, pouczył go opat. — „Tak jest!“ zawołał z radością Klopstock; „jakże nie rozumiałem, co we mnie się działo; jakże mogłem na chwilę wahać się dać tę odpowiedź; ona tkwiła skrycie i niejasno w mej duszy, lecz jam nie zdołał należycie ją wysłowić. Tak jest, niech będzie Chrystus pochwalony na wieki wieków; On jest początkiem i końcem; On jeden naszem zbawieniem, i nie ma innego imienia, w którem byśmy mogli być zbawieni“.

Tak mąż ten, lubo protestant, przeczuwał wspaniałość owego pozdrowienia, i tak samo rozumieć je będzie każdy, kto tylko czci Chrystusa, jako Syna Bożego, który się stał człowiekiem, Pana i Zbawiciela naszego. Pozdrowienie to jest 1) nasamprzód *chrześciańskiem wyznaniem wiary*, i ma zatem daną sobie obietnicę Pańską w słowach: *kto mnie wyzna przed ludźmi, i ja go wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech*. 2) Powtóre jest aktem *uwielbienia Chrystusa, krótką doxologią*, a przez to aktem *świętej miłości do Chrystusa*, przez który Chrystusowi, jako naszemu Bogu i Zbawicielowi hołd składamy, na wzór apostoła narodów, kończącego list do Rzymian...... *przez Jezusa Chr. któremu cześć i chwała na wieki wieków...., któremu cześć i panowanie wieczne* (1 Tym. VI. 16), w społeczności z aniołami i świętymi w niebie, *mówiącymi głosem wielkim: godzien jest Baranek.... wziąć.... i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo* (Apoc. V 12). *A wszelkie stworzenie, które jest na niebie, i na ziemi, i pod ziemią, i co w morzu jest i co w niem: wszystkie słyszałem mówiące: siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków* (Apoc. V. 13). 3) Nasze pozdrowienie jest *jako pozdrowienie* aktem *chrześciańskiej miłości bliźniego*, przez który naszych chrześciańskich spółbraci wzywamy, ażeby Chrystusa, naszego Boga i nasze wszystko, z nami społem chwalili, albo też przez nich wezwani, odpowiadając na ich pozdrowienie, we wzajemnej miłości w wielbieniu Zbawiciela naszego z nimi się łączymy. 4) Dalej jest nasze pozdrowienie *środkiem do zachowania ducha chrześciaństwa w życiu towarzyskiem*, i już przez to jest nieskończenie zacniejszem od pospolitych formuł powitalnych, które są zazwyczaj albo czcze, albo niesmaczne, albo nawet nieszczere tak dalece, że tylko dla tego od zarzutu kłamstwa mogą być uwolnione, ponieważ każdemu wiadomo, że są jedynie frazesami, które duch czasu wprowadził, ażeby sobie wzajemnie oświadczać, że się chce być grzecznym w duchu czasu. Wreszcie 5) pozdrowienie: *niech będzie pochwalony Jezus Chr.* jest religii katolickiej właściwem, i dla tego znienawidzonem od innowierców i niedowiarków. Z jednej strony w Prusach liberalizm rządowy wypędza je ze szkół, z drugiej strony Moskwa zabrania go katolickim unitom, przymuszanym do schizmy. Tem więc droższem powinno być dla nas, skoro przez samych wrogów naszych jako hasło katolickie jest uważane.

Z wyłuszczonych pobudek rozumiemy teraz, dla czego Kościół rozpowszechnienie tego pozdrowienia pomiędzy wiernymi usilnie popierać się stara. Papieże Syxtus V i Benedykt XIII nadali wszystkim wiernym, którzy się pozdrawiają wzajemnie słowy: *niech będzie pochwalony Jezus Chr.* i na nie odpowiadają: *Amen*, albo: *na wieki wieków, Amen*, odpust 50 dni, ilekroć to pozdrowienie wymawiają. Także ci, którzy to pobożne pozdrowienie w zwyczaju mają, mogą pozyskać odpust zupełny *in articulo mortis*, jeśli wymówią imię *Jezus*, albo, jeśli już mówić nie mogą, najświętszego imienia *Jezus* w duchu wzywają. Te same odpusty nadane są także kaznodziejom, którzy w kazaniach słuchaczy swych zachęcają, ażeby się wzajemnie rzeczonem pozdrowieniem pozdrawiali. Odpusty te przez Klemensa XIII 5 września 1759 na nowo potwierdzone zostały.

Gorliwy pasterz będzie się starał w parafii zwyczaj chrześciańskiego pozdrawiania się wzajemnie krzewić, i nie będzie lekce go sobie ważył jako rzecz błahą, na

którą uwagi zwracać nie warto. Owszem, w porozumieniu z nauczycielem, będzie pracował nad tem, ażeby dzieci szkolne zaraz do niego przyuczał. Sam, ilekroć razy będzie w szkole, dzieci tem pozdrowieniem przywita i pożegna. Tak samo uczyni, gdy pójdzie chorego nawiedzić. Temiż słowy, jak to wielu pobożnych kapłanów czyni, każdego penitenta po udzieleniu mu błogosławieństwa, pozdrowi. Parafianom tłómaczyć będzie raz po raz piękność tego chrześciańskiego pozdrowienia, zachęcając ich, aby go między sobą używali i dziatki od dzieciństwa do niego przyzwyczajali. Przechodząc albo jadąc, gdy mu lud oznaki uszanowania będzie oddawał, nie omieszka z tem pozdrowieniem się odezwać, jeśli sam niem nie został pozdrowiony. Tym sposobem zwyczaj ten pobożny z łatwością rozszerzy i utrwali, a nie ma nic piękniejszego, jak kiedy się widzi wiernych, którzy się wzajemnie i pasterza swego po chrześciańsku pozdrawiają, a nie tylko milczkiem i z ukosa nań patrząc, czapkę przed nim zdejmują. I do osób z wyższych stanów z odwiedzinami przychodząc, nie potrzebuje się kapłan zgoła wstydzić pochwalenia na wstępie P. Boga. Być może, że mu się nieraz zdarzy, iż jego odezwanie się pozostanie bez odpowiedzi, i że: *na wieki wieków* sam sobie będzie musiał odpowiedzieć, albo aniołom dokończenie zostawić, ale mniemamy, iż powaga jego nic na tem nie straci, że się jako kapłan po chrześciańsku odezwie, owszem więcej zapewne na tem zyska, niż na tem płaskiem, niesmacznem, a w ustach kapłana całkiem niestosownem powitaniu: *całuję rączki!* lub temu podobnych. Fałszywa jest zasada, że ksiądz tylko w kościele jest księdzem, a w stosunkach towarzyskich może do pewnego stopnia o tem zapomnieć. Przeciwnie, wierni na każdem miejscu nie tylko w kościele, ale i w naszych i w cudzych domach powinni w nas spostrzegać charakter nasz kapłański. I nikogo to nie zadziwi, lecz tylko zbuduje, jeśli my, choćby na magnackie wchodząc pokoje, z powagą Panu i Zbawicielowi naszemu naprzód chwałę damy, zanim ludziom ukłony czynić będziemy.

Początek kolendy u Słowian.

Godnym uwagi zwyczajem na Szlązku jest bieganie po wsiach, zwane kolendą, w pierwszych dniach roku. Kolenda powstała w Czechach z podobnego zwyczaju pogańskiego, a stamtąd przeszła do innych krain słowiańskich. W czasach poprzedzających chrześciaństwo w Czechach, kapłani pogańscy na początku każdego miesiąca obchodzili miasteczka i sioła z bożyszczami swemi, śpiewając pieśń, zaczynającą się od słów: *Bele dubec stoji prostrzed dwora*, (wśród podwórza stoi biały dąb), życzyli szczęścia i błogosławieństwa mieszkańcom, którzy bili czołem przed bałwanami, a ich piastunom hojne sypali dary. Zwyczaj ten przeżył pogaństwo, z pewnemi zmianami powtarzał się pośród Czechów ochrzconych, i od łacińskiego wyrazu *calendae* (pierwsze dni miesiąca), nazwany został kalendą czyli kolendą. Cluver (ur. w Gdańsku 1580 r.) który przez pewien czas bawił w Czechach, w swem dziele *Germania antiqua*, powiada, że lud słowiański najchętniej czcił swe bogi w drzewach, a głównie na placu (podwórzu), na którym wśród ogrodzenia z gontów stał święty dąb lub lipa. Tu w każdy poniedziałek zbierali się wszyscy mieszkańcy osady i na cześć dobrego (białego) boga wykonywali różne obrzędy. To wyjaśnia przytoczoną zwrotkę o białym dębie. Skoro pogaństwo ustąpiło w Czechach za księcia Borzywoja chrześciaństwu, natenczas i zwyczaj kolendowania uległ zmianie, snać w skutek działań pierwszego biskupa Dytmara i jego następcy św. Wojciecha. Kapłani chrześciańscy zwiedzając raz w rok mieszkania swych parafian, zamiast bałwanów nosili krzyż, śpiewali już nie o białym dębie, lecz o narodzeniu Chrystusa Pana. Kto podczas takiej kolendy nie chciał się pokłonić krzyżowi i pocałować go, tego uważano za ukrytego bałwochwalcę, a gdy się nie poprawił, wyganiano go z kraju. Zwyczaj kolendowania przeszedł z Czech do Polski za Mieczysława, który pojął za żonę Dąbrówkę, córkę księcia czeskiego Bolesława I, i ochrzcił się wraz z ludem. Nie ulega też wątpliwości, że św. Wojciech, obiegając ziemie słowiańskie, zaprowadzał kolendy na sposób chrześciański; toż czynił gorliwy biskup wrocławski Bohumir, gdyż pod pozorem kolendy mógł odwiedzić swe owieczki, naprawić lub całkiem usunąć szczątki bałwochwalstwa.

Ks. M. S.

Masonerya w Gazecie Narodowej

Rzeczą jest niewątpliwą, iż jedną z największych plag naszych czasów jest niegodziwa literatura dziennikarska i książkowa. Zasada wolności druku, przez pojęcia nowoczesne przyjęta, a przez rządy konstytucyjne zatwierdzona, dopuszcza, iż wolno się dzisiaj bezkarnie targać na religią, na Kościół, wolno głosić nauki przeczące wszelkiej wierze objawionej, wolno wreszcie szerzyć pojęcia, dążące w ostatnich konsekwencyach do zupełnego obalenia istniejących społecznych stosunków, byle tylko zręcznie ominąć, co wcale nie trudno, niektóre paragrafy kodexu karnego. Zasada ta najzgubniejszą jest w swoich skutkach, i jej wykonaniu mamy dziś do zawdzięczenia, iż przez czasopisma i książki niegodziwe zaraza niewiary i niemoralności w całem społeczeństwie chrześciańskiem takie przybrała rozmiary, iż dzisiaj wszystkie narody, jako narody, jako społeczeństwa, odpadły od Chrystusa, co więcej, nie na jednem miejscu z dziełem Jego, z Kościołem św., z porządkiem bożym, ustanowionym przez Zbawiciela na ziemi, zaciętą wiodą wojnę.

Zasada bezwzględnej wolności druku jest przeciwną pojęciu moralności chrześciańskiej, która nakazuje złemu stawiać tamę, a nie na swobodne onegoż rozlewanie się obojętnie patrzeć, albo co gorsza, jemu sprzyjać. Idea państwa „bez Boga“ nie troszczącego się zgoła o dobro moralne obywateli, lecz tylko o powodzenie ich doczesne, jest ideą bezbożną, a doświadczenie uczy, iż państwo „bez Boga“ jest zawsze państwem „przeciw Bogu“, jużto za pomocą otwartego prześladowania tego, co z Boga jest, jużto przez doprowadzenie za pomocą indyfferentyzmu konsekwentnie do takiego na wpół pogańskiego stanu rzeczy, jaki widzimy w Ameryce półn.

Rzecz jasna, iż Kościół katol. bezwzględnej swobody objawiania i szerzenia swego przekonania, chociażby ono było

najprzeciwniejsze zasadom chrześciańskim, żadną miarą pochwalać nie można. Kościół zna wolność, i nietylko nauką swoją wskazuje drogę do wolności synów bożych, w duchu słów Chrystusowych: *veritas liberabit vos*, lecz był zawsze i jest najpierwszym obrońcą wolności obywatelskiej już przez to samo, iż nie uznając w rzeczach tyczących się porządku nadprzyrodzonego innej władzy nad sobą, jak Namiestnika Chrystusowego i podległej temuż hierarchii kościelnej, nie znosi tem samem absolutyzmu despotycznego, któryby całego człowieka chciał ujarzmić, i jego wolność indywidualną poświęcić na ołtarzu tego Molocha, który dawniej zwał się w niejednym kraju królem lub cesarzem, a dziś się zowie państwem lub komuną. Ale wolność, to nie rozpasanie, to nie swawola. Kościół zna uczciwą wolność słowa i pisma, tam gdzie rzecz wątpliwa rozstrzygnienia czeka, ale nie zna i znieść nie może tej fałszywej wolności, która przeciw wszelkiej powadze, boskiej i ludzkiej, targać się gotowa. *Syllabus* błędów nowoczesnych, ogłoszony przez papieża Piusa IX, potępia jako błędne zdanie następujące, przytoczone pod nr. 79, iż

Enimvero falsum est, civilem cujusque cultus libertatem, itemque *plenam potestatem, omnibus attributam, quaslibet opiniones cogitationesque palam publiceque manifestandi*, conducere ad populorum mores animosque facilius corrumpendos ac indifferentismi pestem propagandam.

Innego zdania w tej mierze, aniżeli Kościół katolicki, jest *Gazeta Narodowa*, a specyalnie p. Agaton Giller, jej spółredaktor i kierownik działu jej literackiego. Dla tego *Gaz. Narodową* z pomiędzy pism liberalnych cytujemy, (które wszystkie wbrew pojęciu wolności chrześciańskiej i wyrokowi Kościoła zasadę bezwzględnej wolności słowa i druku głoszą), iż jest to pismo, przez wielką liczbę kapłanów katolickich w Galicyi prenumerowane, a powtóre dla tego, że p. Giller używa opinii, iż z patryotyzmem i liberalizmem zarazem przekonania katolickie umie czy chce łączyć. Otóż posłuchajmy, jakie jest zdanie *Gaz. Nar.* resp. pana Gillera co do wolności druku. W *Podróży po kraju słowackim*, drukowanej w odcinku *Gaz. Nar.* złożył p. Giller swoje w tej mierze wyznanie wiary. Czytamy tam, co następuje: (*Gaz. Nar.* z r. 1876 nr. 109)

Rząd węgierski p. Kolomana Tiszy **zostawił wszelką swobodę antichrześciańskiej propagandzie**, i w niczem nie ogranicza wolności tego rodzaju publikacyi. **Nie bralibyśmy mu za złe tej swobody, gdyż jesteśmy za tem, ażeby dozwolić objawienia się wszelkim przekonaniom i w niczem nigdy nie ograniczać wolności słowa i druku**, lecz wspominamy tu o niej jedynie dla tego, ażeby powiedzieć, iż podobnej swobody tenże rząd nie pozostawia Słowakom, a prześladuje ich itd.

A zatem wedle własnych słów p. Gillera, jest on w imię wolności za tem, ażeby *nie ograniczać nigdy niczem* nawet *antichrześciańskiej propagandy*. Szanowny ten mąż oburza się (całkiem słusznie) na ucisk biednych Słowaków przez panującą klassę Madiarów, lecz nie brałby za złe *swobody do propagandy antichrześciańskiej*, protegowanej przez rząd węgierski, byleby tenże rząd dla Słowaków był łaskawszy. Otóż mamy katolicyzm według zakroju liberalnego. Prosimy ze zdaniem p. Gillera porównać potępiający wyrok Syllabusa.

Gazeta Narodowa stosuje się konsekwentnie do zasady, przez p. Gillera wypowiedzianej; *dozwalając* bowiem u siebie *objawiania się wszelkim przekonaniom*, przez miłość do tej konsekwencyi, popełnia największe niekonsekwencye (niech to zrozumie, kto może), tj. umieszcza w jednych nrach rzeczy takie, które się rzeczom w innych nrach podanym wręcz sprzeciwiają. P. Dobrzański n. p. w sławnej swej mowie do wyborców lwowskich 5 grudnia r. z. powiedział i wydrukował w *Gaz. Nar.* (1877 nr. 281) te słowa: „dla przeprowadzenia tych zasad (tj. demokratycznych) nie rozbijam narodu, *nie uderzam na większość katolicką naszego narodu i* **nie naruszam jego religijnych uczuć**“. Co więcej, przypominamy sobie doskonale, iż w r. z. *Gaz. Nar.* umieściła korespondencyą, napadającą w sposób, którego nie nazwiemy imieniem, na jakie zasługuje, na Najprzew. ks. biskupa Gałeckiego, w której między innemi zarzutami przytoczono, iż nie wierzy w dogmat nieomylności papieża (*sic*). Zdaje się zatem że *Gaz. Nar.* przyjmuje nawet ten dogmat katolicki, którego wolnomyślne duchy żadną miarą i zrozumieć nie chcą i strawić nie mogą. Czasami się także odezwie z uszanowaniem o Ojcu św. jako obrońcy uciśnionej Polski, albo z pobożnym jakim wykrzyknikiem przeciwko bezwyznaniowcom.

To wszystko byłoby bardzo piękne i dobre, gdybyśmy w *Gaz. Nar.* nie napotykali takich rzeczy, które tamtym wręcz są sprzeczne i to pismo w rzędzie takich stawiają, których katolik, a tem mniej jeszcze kapłan, bez obrazy sumienia popierać nie może. Owszem, fałsz pomieszany z prawdą, pozorne uszanowanie dla religii połączone ze zniewagą tego, co Kościół uważa za dobre i zbawienne, brzydzenie się niby bezbożnością, a pochwalanie tego, co Kościół jako szkodliwe dla dobra religii potępia, jest może daleko niebezpieczniejszem aniżeli nagi radykalizm, który do religijnego bądź co bądź gruntu serc polskich nie łatwo trafia.

Biskupi zebrani na soborze prowincyonalnym w Quebec, w Kanadzie, r. 1868, taką dali definicyą gazet, które za *przewrotne* poczytywać należy:

Perversas existiment pastores et confessarii ephemerides illas, in quibus, si earum generalem speciem vultumque, id est animum, quo scribuntur, spectes, invenies oppugnari Ecclesiae auctoritatem, magisterium, jura, doctrinas in quocumque rerum ordine; instituta, institutiones, disciplinam, morumve usus ab ea approbatos, vel clerum in eis frequenter conviciis calumniisque opprimi, aut e contrario ibi praedicari, defendi aut insidiose in mentem induci qualemcunque errorem seu propositiones, quae praesertim in Syllabo, Encyclicis litteris: *Quanta cura*, adnexo, damnatae inveniuntur.

Przymierzywszy do tego opisu *Gazetę Narodową*, snadnie przekonamy się, iż należy do tych, które ojcowie soboru w Quebec nazwali *perversae ephemerides*. Nie mamy dość miejsca na to, aby zastosowanie do *Gaz. Nar.* przez wszystkie punkta przeprowadzić, ale zatrzymamy się przy niektórych tylko. Gdzież to np. *clerus frequenter conviciis calumniisque opprimitur*, jeśli nie w *Gaz. Nar.*? Przypominamy tylko słowa o błogosławieniu Turków, kłamliwie przez p. Kulczyckiego w *G. N.* włożone w usta samemu Ojcu św., przypominamy zniewagi, rzucane na kard. Ledóchowskiego, ks. biskupa Gałeckiego, ks. prałata Czackiego i innych kapłanów; przypominamy rzucenie obelgi na cały kler łaciński na Rusi, iż dla niego zniesienie celibatu jest pium desiderium (*G. N.* 1877 nr. 197, *Nędza na Rusi*), albo nazwanie ks. Wojnarowicza w Sołotwi-

nie publicznie *niecnikiem* za to, że protestancki ołtarz usunął z kościoła (*G. N.* 1877 nr. 199), że o innych rzeczach zamilczymy. Stolica Apostolska potępiła w Syllabusie zdanie pod nr. 76: „Abrogatio civilis imperii, quo Apostolica Sedes potitur, ad Ecclesiae libertatem felicitatemque vel maxime conduceret“ jako błędne, a *G. N.* nie dawniej, jak w nr. 14 r.b. jakby na pośmiewisko o Ojcu św. drukuje, iż „został pozbawiony nieprzyjemnych *(sic)* trudów władzy doczesnej jako król“ itd. Jak rzekliśmy, nie podobna nam tu wyliczać wszystkiego, czem *Gaz. Nar.* uczucia katolickie obraża, nie możemy atoli pominąć jednej rzeczy, tj. jej wyraźnej sympatyi do masoneryi. Czem jest masonerya, tego naszym czytelnikom tłómaczyć nie potrzebujemy. Zresztą choćby nic nie było wiadomem o jej celach, które są wprost przeciwne celom Kościoła katol. i czynią z niej drugi powszechny Kościół, lecz antichrystusowy, dążący do obalenia wszystkich tronów i ołtarzy, a w szczególności do zniweczenia Kościoła katol. to już sam zakaz najsurowszy Stolicy Apost. zabraniającej pod karą exkommuniki należenia do masoneryi, ponowiony w bulli *Apostolicae Sedis* § 4*) i przypomniany przed dwoma laty w liście Ojca św. do biskupów Brazylii, przytoczonym we *Wiad. Kość.* 1876 str. 247, dostateczną dla każdego katolika jest skazówką, choćby nie znał historyi, co o masoneryi i podobnych jej tajnych towarzystwach ma rozumieć. Mimo to p. Dobrzański, który publicznie się pochwalił, „iż nie narusza religijnych uczuć większości katolickiej naszego narodu“, resp. p. Giller, który przy każdej sposobności oświadcza, iż jest wiernym synem Kościoła katol., umieszczali nie dalej, jak w końcu r. z. powieść p. Koszczyca, p. t. *Z Puszczy*, w której masonerya w najwyraźniejszy zachwalana jest sposób. P. Koszczyc odzywa się tam z approbacyą pp. Dobrzańskiego i Gillera (*G. N.* nr. 269 z r. z.) i to *wprost od siebie*, jako autor, nie pod parawanem jakiej osoby swej powieści, temi słowy:

Potęga *ducha ciemności* panuje dotąd nad ludzkością i ubezwładnia niewolą upadlającą, jak również *fanatyzmem*. Ile razy *przemoc zbrodnicza* i *ciemnota* zapragną posiadać siłę wykonawczą, tyle razy ją mają na swe zawołanie. Czyż zawsze tak będzie? czy nie zaświta przecie dzień panowania *cnoty i oświaty* na ziemi? Nastąpi to, ale wtedy, gdy *cnota* uchwyci w swe dłonie *straszny miecz* panowania, i bez wytchnienia, bez litości *wytępi* wyznawców i *hołdowników przemocy oraz przywileju*, a *światło wiedzy spali* resztę strzępków bałwochwalczej przeszłości, zaświeci pochodnią mądrości, rozgrzanej ciepłem *miłości wszechświata*.

Mamy tu cały żargon masoński, ale ażeby czytelnik nie był w wątpliwości, co mają znaczyć: *duch ciemności*, *fanatyzm*, *przemoc zbrodnicza*, a znów co znaczy *cnota i oświata*, które *strasznym mieczem* mają *wytępić* hołdowników *przemocy* i *przywileju*, p. Koszczyc pod egidą pp. Dobrzańskiego i Gillera daje sam objaśnienie w nrze 273 *G. N.* z r. z. gdy mówi:

Hiram z trzema sztyletami w piersiach, w otoczeniu tajemniczego trójkąta i kielni, ciągle stał przytomny w jego (tj. *bohatyra powieści*), umyśle, a zemsta zaprzysiężona przez jego dziatwę, uwidoczniała się w walce orężnej Polski z Moskwą i resztą najezdników. Walka ta atoli na tem się nie kończyła. Polska pokonawszy własnych wrogów miała wyciągnąć miecz sprawiedliwości i położyć go w poprzek świata od Wschodu do Zachodu, od Północy do Południa. *Na to wlał Stwórca rycerskiego ducha w pierś narodu polskiego. aby ten rozwinął olbrzymi łańcuch masońskiej pracy, mającej na wieki wieków spętać nogi złemu, zagrodzić drogę przemocy i niesprawiedliwości.*

Pamiętał przy tem dobrze i o ułomności ludzkiej, ujawniającej się najsnadniej w robotach kosmopolitycznych, używanych dotąd przez wszystkich wrogów ludzkości jako trucizna zabójcza przeciwko wolności i szczęściu ludzkości.

Komuby jeszcze nie było jasno, o jakiej *przemocy i niesprawiedliwości* i jakiej *truciznie* jest mowa, tego objaśnia zaraz dalej feljeton *Gaz. Nar.* w tymże nrze, gdzie p. Koszczyc mówi:

Zepsuty i zniewieściały wpływ idei hebrajskiej, okazywał się bezsilnym w obec hartownego mistycznego polityka polskiego, zdolnego zwalczać sidła zdradzieckie, nie tylko żydowskie, lecz *monarchiczne i jezuickie*, których będzie wiecznym postrachem.

Otóż tu mamy *confitentem reum*: monarchia i jezuityzm, to jest ono złe, które „olbrzymi łańcuch masońskiej pracy ma spętać“. Wszakże p. Koszczyc bardzo jest jasny i otwarty. Ale może kto powie, że on mówiąc w swej powieści o pracy dla ojczyzny, miał tylko na myśli *patryotyczną masoneryą*, jaka była rozgałęziona za czasów księstwa warszawskiego u nas aż do rewolucyi 1830 r. Jeśli kto chce wiedzieć, czego są zdolni masoni chociażby i polscy, niech przeczyta *sześcioletnią korrespondencyą z rządem księstwa warszawskiego*, prowadzoną i ogłoszoną przez ks. Raczyńskiego, ostatniego arcyb. gnieźnieńskiego, albo przynajmniej relacyą z niej we *Wspomnieniach* Helleniusza, a zobaczy w rządach masonów polskich *Bismarckum redivivum* albo raczej *anticipatum*.

Jeszcze w jednym z pierwszych nrów r. b. 1878 umieściła *Gaz. Nar.* feljeton z czułym opisem pogrzebu Raspaila, *trybuna ludu* i *apostoła wolności*, jak tam powiedziano. „Pogrzeb Raspaila, to pogrzeb czysto cywilny.... ale nie brak na nim *prawdziwych* kapłanów. Widać to po przejmującem nabożeństwie, z jakiem tłumy ludu postępują za karawanem“. Tyle *Gaz. Nar.* Zatem dla niej Raspail, największy bezbożnik i bluźnierca, najzawziętszy wróg religii katol. to *trybun ludu* i *apostoł wolności*, a stronnicy czerwonej kommuny, krzyczący na pogrzebie jego demonstracyjnie o amnestyą dla podpalaczy i morderców kommuny paryzkiej, (nad czem feljetonista *Gaz. Nar.* niemal łzy rozrzewnienia wylewa) to *prawdziwi kapłani*. Oczywiście zatem kapłani Chrystusowi. których na pogrzebie ateusza Raspaila nie było, to *nieprawdziwi*, szalbierze.

My nie chcemy twierdzić, ażeby pp. Dobrzański albo Giller, którzy takim pięknym rzeczom w swem piśmie dają pomieszczenie, sami byli masonami lub kommunistami; chociaż one są w sprzeczności z ich własnemi opiniami, przy innych sposobnościach wypowiadanemi, drukują to zapewne na podstawie dogmatu p. Gillera, iż należy *dozwolić objawiania się* **wszelkim** *przekonaniom*. Ale ci panowie darują nam, że w obec takich faktów, my *Gazety*, chociażby jej doktorowie teologii i inni teologowie wystawiali świadectwo, iż jest *narodową*, nie możemy poczytać za inną, jak za *niekatolicką*, i zrozumieją, dla czego za obowiązek nasz poczytujemy ostrzegać przed nią na

*) Nomen dantes sectae *Massonicae* aut Carbonariae, aut aliis ejusdem generis sectis, quae contra Ecclesiam vel legitimas potestates seu palam seu clandestine machinantur.

szych czytelników, kapłanów. Jeśli każdy katolik grzeszy, popierając pismo niekatolickie, cóż powiedzieć o kapłanach, sługach Kościoła, którzy groszem i przykładem swoim pismo takie popierają!

Kronika kościelna.

Rzym. (*Święto Epifanii*) Jak wiadomo, bywa w Rzymie święto Zjawienia się Pańskiego narodom uroczyście przez Propagandę obchodzone. Od czasu wniścia Piemontczyków do Rzymu w r. 1870, ustały doroczne akademie w Propagandzie (z wyjątkiem roku jubileuszu Ojca św., kiedy je wznowiono jedynie na cześć Ojca św.), a pozostały jedynie uroczystości kościelne. W tym roku oktawę Epifanii rozpoczął 5 b. m. pontyfikalnemi nieszporami nasz rodak, ks. Franciszek Malczyński, biskup łać. w Alessio w Albanii, rodem unita z dyec. chełmskiej, (rodzony brat ks. Juliana M., który jest teraz gr. kat. proboszczem w Sarnach koło Krakowa), wychowaniec Propagandy. W samę uroczystość Trzech Króli o 8 miał mszą ś. kard. Franchi, prefekt Propagandy; summę odprawił ks. Clifford, biskup z Clifton w Anglii, nieszpory zaś ks. O'Mahony, biskup z Armidale w Australii. Tegoż dnia kongregacya Propagandy dawała obiad. Zebrani przy jednym stole biskupi i kapłani z najrozmaitszych stron świata uwydatnili *powszechność* naszego Kościoła. Byli tam kardynałowie Franchi i Nina, arcybiskup szkocki ks. Eyre, ks. biskup Malczyński, ks. biskup Clifford, ks. biskup O'Mahony, ks. biskup Strain ze Szkocyi, ks. Alexander Balgy, benedyktyn ormiański, zgromadzenia mechitarzystów; arcybiskup maronicki, ks. Darauni; ks. biskup Tosi, Kapucyn, wik. apost. w Indyach wschod. w Patnie; ks. biskup de la Voisière, przełożony missyi na Madagaskarze; rektorowie kollegiów: angielskiego, szkockiego i irlandzkiego w Rzymie; ks. dr. Hostlot, wicerektor północno-ameryk. kollegium; urzędnicy główni Propagandy: mgr. Agnozzi, sekretarz; mgr. Rampolla, sekretarz spraw obrz. wschod.; mgr. Galimberti i wielu innych. Kościół św. Andrzeja della Valle był w tym roku, tak jak w poprzednich, przez oktawę Epifanii wspaniale przybrany kosztem księcia Alexandra Torlonii. Mnóstwo osób odwiedzało go, ażeby się przypatrzyć mszom śś., odprawianym we wszystkich katol. obrządkach i słuchać kazań w rozmaitych językach prawionych. Dn. *6 stycznia* była msza św. w obrządku grecko-melchickim: kazanie niemieckie miał ks. Józef Werdenberg; *7 stycznia*: pontyfikalna msza w obrz. ormiań. z kazaniem hiszpańskiem ks. P. E. Zorilli; *8 stycznia* syro-maronicka msza z angielskiem kazaniem ks. Roberta Butlera, dra św. teol. Oblata zgromadz. św. Karola; *9 stycznia* ormiańska msza z polskiem kazaniem ks. Piotra Semeneńki; *10 stycznia*: msza chaldejska z kazaniem francuzkiem ks. Dominika Souillard; *11 stycznia*: syro-maronicka msza z kazaniem angiel. ks. W. Lloyda; *12 stycznia*: grecko-melchicka msza z niem. kazaniem ks. Fr. Engelhardta z Moguncyi; *13 stycznia* grecka pontyfikalna msza z franc. kazaniem ks. Józefa Laurençoit T. J

— Dn. 2 lutego upływa 75 lat, jak Ojciec św. jako 11 letni chłopczyna po raz pierwszy przystąpił do kommunii św.

Kraje Zabrane. (*Ks. Czułajewski*). Jak się dowiadujemy, został *ks. Adam Czułajewski* (lat 36), admin. w Łuczyńcu koło Mohylowa, w b. dyec. kamienieckiej, za kazanie, które miał, usunięty z parafii i internowany tymczasem w klasztorze OO. Kapucynów w Winnicy aż do ukończenia śledztwa, które się zapewne zakończy wywiezieniem jego do Rossyi. Trudno jest wypowiedzieć ucisk, jakiego doznają kapłani katoliccy w krajach zabranych. Każdy z nich jest po prostu więźniem w miejscu swego zamieszkania. Nie mogą się ruszyć z miejsca, z nikim stykać, a wydani są na pastwę czynowników moskiewskich, którzy się nad nimi dowolnie znęcają. Gdy umarł przed kilku miesiącami majętny obywatel J. na Podolu, rodzina pragnęła mieć kilku kapłanów na pogrzebie, lecz próżne były prośby i starania, nawet u samego gubernatora: nie pozwolono być na pogrzebie żadnemu księdzu prócz miejscowego proboszcza.

Prusy zach. (*Składki na missyą bułgarską*) Z szóstego sprawozdania z czynności stowarzyszenia św. Józafata w dyec. chełmińskiej, ogłoszonego 14 stycznia r. b. dowiadujemy się, iż summa składek, złożonych na rzecz missyi bułgarskiej przez członków stowarzyszenia w ciągu r. z. wynosiła 5225 marek i 4 fen. i 4 ruble (około 3140 złr.), tj. 609 marek (około 365 złr.) więcej aniżeli w r. z. Kwota ta w dwóch ratach przesłaną została do Adryanopola, na ręce ks. Tomasza Brzeski, dyrektora missyi. Liczba *koron Piusowych* wzrosła z 212 na 216. W ogóle teraz 39 parafij dyec. chełmińskiej bierze w stowarzyszeniu udział. Jeśli się zważy, że dyecezya chełmińska, gdzie katolicy na pół pomieszani są z protestantami, mało liczy obywatelstwa polskiego i katolickiego, a duchowieństwo w skutek kulturkampfu nie mało także ma przerzedzone, podziwienia godną jest rzeczą, iż tak znaczne summy na cele missyjne może ofiarować, mając u siebie jeszcze i drugie stowarzyszenie, pod wezwaniem śś. Bonifacego i Wojciecha dla wspierania ubogich kościołów katol. wśród protestantów rozrzuconych, również hojnie wspierane. Świadczy to korzystnie o ofiarności tamtejszego duchowieństwa i wiernego ludu. Co się z missyą bułgarską po zajęciu Adryanopolu 20 stycznia b. r. przez Moskwę dalej stanie, trudno stanowczo orzec. Miejmy nadzieję, że Opatrzność dziełu Unii bułgarskiej, które tyle pracy, pełnej poświęcenia, i tyle funduszów pochłonęło, nie da upaść, lecz po przetrwaniu obecnej burzy jeszcze świetniejszy da mu rozkwit.

Czerniowce. (*Kościół obrz. orm.*) Wiadomo, jak wielką przysługę katolikom czerniowieckim nietylko ormiańskiego ale i łacińskiego obrządku, i w ogóle sprawie katolickiej na Bukowinie, wyświadczył ks. infułat Mitulski przez wzniesienie ze składek wspaniałego kościoła obrz. orm., który będąc rzeczywistą ozdobą Czerniowiec, stał się zarazem prawdziwem dobrodziejstwem dla tamtejszych katolików, w jedynym kościele obrz. łać. przy wzrastającej ciągle ich liczbie pomieścić się nie mogących. Mniemamy, że bliższe szczegóły o budowie tej świątyni nie będą dla naszych czytelników obojętne, tem bardziej, że pobożny jej fundator, świeżo wysokiem dostojeństwem protonotaryusza apost. przez Ojca św. zaszczycony, wielu

z naszych czytelników z czasu pielgrzymki rzymskiej osobiście jest znany.

W r. 1863, na dniu 15 września, zgromadzili się na probostwie orm. w Czerniowcach najznakomitsi obywatele nacyi ormiańskiej. Proboszcz orm. ks. Floryan Mitulski, przedłożył projekt potrzeby wybudowania w Cz. kościoła kat. ormiańskiego, z powodu, że kościół łać. za małym stał się dla parafian dwóch obrządków. Szesnastu zgromadzonych obywateli uchwalili budowę kościoła rozpocząć po uzbieraniu dobrowolnych składek, i w tym celu zaraz ciż 16 obywatele subskrybowali powyż 20.000 złr., które danemi oświadczeniami pisemnemi zapewnili. W celu zbierania funduszów wybrany został komitet, a oraz komitet budowy kościoła został ustanowiony. Prezesem komitetu, złożonego z 12 członków, podówczas był obrany śp. p. Jakób Petrowicz. Postarano się o dalsze subskrypcye, tak iż w r. 1866 okazało się podpisanych składek 42.000 złr. Zaczęto od zakupna stosownego gruntu. M. Czerniowce przeznaczyło bez żadnego wynagrodzenia dać gruntu kawałek miejskiego, zwany *Herren Platz,* 560 kwadratowych sążni; dwa inne kawałki przyległe dokupione zostały przez komitet, co razem kosztowało 6477 złr. Tym sposobem zapewnione zostało dla przyszłej świątyni korzystne, wolne od przykrego sąsiedztwa, miejsce, w blizkości środka miasta, tworzące narożnik dwóch ulic. Subskrypcya trwała do r. 1868. Wykonania planu kościoła podjął się znakomity architekt wiedeński, radzca Józef Hlawka, ten sam, który stawiał wspaniałą rezydencyą dla schizmatyckiego metropolity w Cz. Za plan kościoła w stylu bizantyńskim zapłacono mu 3000 złr. Następnie komitet rozesłał odezwę w języku ormiańskim, polskim i francuzkim, wzywając do składek „synów Haika“ (Ormian) gdziekolwiek zamieszkałych. Zaniesiono także prośbę do Najj. Monarchy, Cesarza Franciszka Józefa, który wraz z Najj. Cesarzową ofiarował na budowę zamierzoną 2000 złr., a w r. 1874 do ukończenia budowy ministeryum kultu ofiarowało 5000 złr. W r. 1869 osadzony został na gruncie, gdzie kościół miał być stawiany, krzyż duży dębowy z napisem: *Boże dopomóż nam!* Ceremonia poświęcenia tego krzyża odbyła się uroczyście przy udziale duchowieństwa trojga obrządków katolickich. Dn. 19 września 1870 zapowiedziano i ogłoszono przez drukowane obwieszczenie solenne poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła. Urządzono jeden kamień w drzwiach wchodowych, w którym w szklanej i blaszanej rurce złożono dokument fundacyi kościoła, podpisany przez wszystkich dostojników duchownych i świeckich i innych z ludu, którzy byli obecni tej ceremonii. Obrzędu poświęcenia dokonał dzisiejszy ks. prałat Dominik Barącz, kanonik ormiański, jako delegat arcybiskupa, w assystencyi duchowieństwa wszystkich trzech obrządków. Urządzono nadto 12 innych kamieni, z napisami imion 12 apostołów, które to kamienie jako węgielne przez celnych fundatorów na 12 miejsc w obrębie, w którym kościół miał stanąć, każdy fundator wkładał własnoręcznie do fundamentu. Taki kamień był pierwej poświęcony przez celebransa, i dopiero włożony do fundamentu. Poświęcenie kamieni odbyło się 20 września, o godz. 11 z rana, właśnie w sam dzień zajęcia Rzymu przez najezdników piemonckich. Najpierwej odprawiła się msza św. solenna, przez ks. kan. Barącza celebrowana, w assystencyi 6 ormiańskich księży i licznego duchowieństwa obrz. łać. i gr. kat. w kościele łacińskim, i dopiero przemówił proboszcz ormiański, ogłaszając, że wychodzi z processyą na miejsce zbudowania nowego kościoła. Liczne zgromadzenie obywateli i mieszkańców m. Czerniowiec i przyległych parafij ludność, łączyli się do processyi i przybyli na miejsce budowy kościoła. Najpierwej poświęcono kamień na wchodzie, na którym wyryto napis ormiański i łaciński: *Sanctus Gregorius, Illuminator Armenorum.* Pod imieniem bowiem św. Grzegorza, patryarchy ormiań., zbudowany został nowy kościół. Dalej stawiano pojedyncze kamienie z koleji. Dokument zaś, umieszczony w puszce blaszanej w kamieniu pierwszym brzmi, jak następuje:

Anno Domini Millesimo Octingentesimo Septuagesimo, die 20 Septembris, Feria tertia Dominicae XIV post Pentecostes. In Urbe Capitali Czernovitii, Ducatus Bucovinensis, Imperii Austriaci, sub Auspiciis gloriose regnantis Suae Apostolicae Majestatis Francisci Josephi, Imperatoris Austriae. Sub Auspiciis Summi Pontificis Romani Cathol. Pii IX Papae. Excellentissimi Domini Gregorii Michaelis Szymonowicz, Archiepiscopi Dioecesis Leopolitanae Armenorum, Cura et sollicitudine Curati Arm. Cath. Czernovicensis Rd. Floriani Mitulski Wartanowicz, positus primus lapis angularis pro aedificatione Ecclesiae Armeno Cath. sub Titulo S. Gregorii, Illuminatoris Armeniae.

Pod dokumentem położone są podpisy wszystkich obecnych, a najpierwej członków komitetu. Po śmierci p. Jakóba Petrowicza nastąpił w godności prezesa komitetu p. Michał Warteresiewicz, i ten był obecny przy poświęceniu jako prezes. Tegoż r. 1870 budowano do 22 paźdź. i zrobiono fundamenta całkowicie. Następnie przez całą zimę zbierano subskrypcye. Dopiero 1 czerwca 1871 rozpoczęła się dalsza budowa, już pod przewodnictwem nowego prezesa komitetu, p. Antoniego Zadurowicza. lecz dla braku dostatecznych funduszów budowa postępowała z wielką trudnością. Prowadził ją budowniczy czerniowiecki, p. Gregor, i w tym roku wzniósł mury aż do dachu. Tymczasem zbierano dalsze subskrypcye na wewnętrzne urządzenie kościoła. P. Józef Gromnicki zobowiązał się dokumentem być fundatorem ołtarza wielkiego, który miał kosztować podług kosztorysu 1500 złr. W dwóch latach spłacił 500 złr., a 1000 złr. dotychczas jeszcze nie uiścił, zrobiwszy komitetowi zawód. W tymże roku przy ładnej pogodzie budowano aż do 10 grudnia i pokryto kościół blachą. W r. 1872 budowano dalej znowu z wielkiemi trudnościami, gdyż ociągano się ze spłacaniem subskrypcyj. W r. 1873 nadesłał Ojciec św. Pius IX dla kościoła orm. w Czerniowcach kielich w podarunku, z napisem: *Pius IX Papa dono dedit Ecclesiae Armeno-Cath. Czernovicensi anno 1873.* Dn. 7 września 1873 odprawiło się nabożeństwo na podziękowanie za nadesłany ten kielich w kościele paraf. łać. Dn. 21 lutego 1874 na zasilenie funduszu budowy kościoła orm. urządzony został w Czerniowcach koncert, który przyniósł czystego dochodu 7000 (siedem tysięcy) złr. Dyrygował koncertem p. Karol Mikuli ze Lwowa, a zjechało się nań mnóstwo obywateli obrz. orm. Dn. 12 września 1874 poświęcono krzyż duży na kopule kościoła, dar p. Jakóba Romaszkana z Koszyłowiec. Do kuli krzyża włożono dokument na pergaminie z napisem: *In hoc signo vinces. Anno Domini Millesimo Octingentesimo Septuagesimo*

Quarto, die 12 Septembris, Crux haec magna benedicta et super Eccles. Armeno Catholic. Czernovicii adposita; fundavit Generosus Domin. Jacobus Romaszkan, Armenus. Ten krzyż poświęcony już w nowym kościele, poświęcał proboszcz ormiański w assystencyi kleru łać. i gr. kat. W r. 1875, o ile możności, ukończona była budowa kościoła o tyle, by można było odprawiać nabożeństwo. Dn. 9 paźdź. 1875 rozpoczęło się poświęcenie kościoła po poł., o godź. 5 przez dzisiejszego najprzew. ks. arcyb. Grzegorza Romaszkana, wówczas administratora archid. lwowskiej orm., w assystencyi kleru, w liczbie 30 księży wszystkich obrz. katol. Drugiego dnia po poświęceniu odprawiło się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych fundatorów kościoła orm. w Czerniowcach. Postanowiono, by każdego roku w rocznicę poświęcenia kościoła, dnia 10 września, odprawiało się solenne nabożeństwo za żyjących, a nazajutrz za dusze zmarłych fundatorów.

Kościół orm. w Czerniowcach ma sobie od Stolicy Ap. nadane dwa odpusty: jeden na uroczystość znalezienia relikwij św. Grzegorza, przypadającą w 3 niedzielę po Bożem Ciele każdego roku; drugi na dzień narodzenia N. Maryi Panny, dn. 8 września. W wielkim ołtarzu mieści się obraz M. Boskiej wniebowzięcia, malowany przez p. Godlewskiego, professora w Czerniowcach. W bocznym ołtarzu jest P. Jezus na krzyżu, obraz malowany w Rzymie przez artystę Polaka, a przez Ojca św. pobłogosławiony, a w drugim bocznym jest obraz św. Grzegorza, Illuminatora Armenii, z r. 1813, przeniesiony z kościoła łać., gdzie był pierwszy ołtarz ormiański, fundowany przez Ormian. Organ piękny na chórze jest fundacyi barona Szymonowicza. Kościół orm. posiada także udzieloną sobie od Stolicy Ap. relikwią krzyża św. Atoli wiele mu jeszcze niedostaje w zakrystyi z apparatów kościelnych, jako też sama budowa jeszcze nie całkiem ukończona, gdyż wieżę trzeba wybudować do końca. Można przecież mieć nadzieję, iż ks. prałat Mitulski, jako szczęśliwie dzieło swoje tak daleko doprowadził, tak też za pomocą Bożą jeszcze je, w czem trzeba, dokończy. Jak wiadomo, zaprosił on na r. b. ks. nuncyusza, w czasie jego bytności we Lwowie, do Czerniowiec. Czy ks. nuncyusz będzie mógł w tym roku stolicę Bukowiny zaszczycić swojemi odwiedzinami, nie wiemy, ale to wiemy, iż upragnionem jest życzeniem duchowieństwa katolickiego i wiernych na Bukowinie, aby wśród siebie mogli biskupa katolickiego oglądać. Od wizyty śp. arcyb. Baranieckiego nie widziano na Bukowinie biskupa, i nie był tam sakrament bierzmowania udzielany, a potrzeba jest wielka, aby tym sakramentem katolików tamtejszych, rozproszonych wśród schizmy, pokrzepić, i widokiem wspaniałości obrzędów katolickich, pontyfikalnie celebrowanych, pocieszyć i podnieść, i ze zgubnego indyferentyzmu otrząsnąć. Takie jest życzenie wszystkich katolików na Bukowinie, którzy z serca pragną, aby do zasług dotychczasowych ks. prałata Mitulskiego mogli jeszcze dodać sprowadzenie ks. nuncyusza do Czerniowiec.

Z pod Gorlic. († ks. Winnicki) Okolica nasza bolesną poniosła stratę. W Łużnej bowiem, parafii dekan. bieckiego, † 10 stycznia r. b. w 65 r. życia ks. Kasper Winnicki, proboszcz tamtejszy, kapłan wielce gorliwy i pracowity, a tak od swoich jako i od obcych powszechnie kochany i szanowany. Od kilku tygodni czując się słabym, nie pozwolił się mimo rad i przestróg sąsiadów wyręczać, ale sam do ostatniej prawie chwili parafią obsługując, padł jak żołnierz, kiedy go powinność do boju prowadzi. Zmarły ks. Kasper jako całe swe życie ofiarował dla dobra wiernych, pracując po licznych parafiach jako wikary, a w Zagórzanach i Łużnej jako proboszcz, tak i przy śmierci o swych owieczkach pamiętał. Nie tylko bowiem, że je w pozostawionym testamencie bardzo czule za wszystko, w czem z ułomności ludzkiej mógł uchybić, przeprosił, ale nadto z summy, skromnem życiem zaoszczędzonej, przeznaczył 2000 złr. na wielki ołtarz do nowo wybudowanego gotyckiego kościoła, 1000 złr. na stypendyum dla ubogiego ucznia, i 1000 złr. na szpital dla ubogich w Łużnej. A że poprzednio był proboszczem w Zagórzanach, pamiętał więc i o tym kościele, przeznaczając 500 złr. na upiększenie i ozdobę tegoż. Nie zapomniał śp. ks. Kasper i o świątyni w Komborni, w której chrzest św. przyjął, albowiem i na nię 500 złr. legował. Tak to rozporządził ten mąż boży majątkiem, który przez lat 39 swego kapłaństwa oszczędzając, mógł mieć przy końcu życia tę pociechę, że grosz jego przyczyni się do ozdoby domów Boga, dla którego chwały całe życie sumiennie pracował. Co od Kościoła wziął, Kościołowi i ubogim dla miłości Bożej napowrót oddał, nie bogacąc jedynie swej rodziny, jak to niestety wielu kapłanów czyni, co tylko całe życie dla swej familii pracują i żyją, a przy śmierci nawet nic dla swej duszy nie czynią, nie pomnąc na to, jaką odpowiedzialność przed Bogiem za *takie* użycie majątku kościelnego sobie ściągają.

Jak śp. ks. Kaspra nie tylko parafianie, i kapłani sąsiedzi, ale i panowie kochali, dowodem tego był pogrzeb, który się odbył 14 b. m. Nie wspominam już o ludzie naszym, który w takich razach zawsze wdzięcznym być umie i na oddanie ostatniej swemu pasterzowi przysługi licznie się bardzo zgromadza; nie wspomnieć jednak nie mogę o p. staroście z Gorlic i o kilkunastu obywatelach, jako też o 30 przeszło kapłanach, którzy mimo burzy i zawieji śniegowej na pogrzeb pośpieszyli. Bogu dzięki! Świat widać jeszcze cnoty szanować i uczcić umie! Oby piękna dusza ś. p. ks. Kaspra, sama już kosztująca szczęścia wiekuistego, wyprosiła nam u tronu bożego jak najwięcej takich, jak on był, *sacerdotes secundum cor Dei!*

Matrimonia civilia mixta.

W rubrycelli poznańskiej na r. 1878 znajdujemy przytoczony ważny dekret Stolicy Apost., który dla wielkiej jego zasadniczej wagi podajemy:

Ad quaestionem, an *matrimonia mixta* post introductionem matrimonii civilis, obligatorii in ditione Borussica, coram magistratu civili tantum contracta, uti valida reputanda sint, S. Congr. Inq. respondit: *ad formam litterarum Apostolicarum s. m. Gregorii Pp. XVI, 22 Maji 1841 pro Dioec. Gnesn. et Posn. quarum initium*: „Perlatae haud ita pridem“, *matrimonia hujusmodi in iisdem Dioecesibus Gnesn. et Posn. etsi illicita, habenda tamen esse uti valida.* Quapropter matrimonia sic contracta, quamvis conditiones, quae a S. Sede apponi solent in dispensationibus super impedimento mixtae religionis adimpletae in antecessum a conjugibus non fuerint,

dummodo constet de mutuo eorum consensu, iterari in Eccl. non debent. Cum parte autem catholica procedendum est juxta veterem instructionem circa matrimonia mixta, sine praevia dispensatione S. Sedis coram ministro acatholico contracta. *S. Congr. Inquisitionis* 6 Sept. 1876.

Ażeby zapobiedz złemu zrozumieniu, wyraźnie nadmieniamy, że dekret powyższy wydany jest dla archid. gnieźń. i poznań., w Galicyi zatem nie ma praktycznego zastosowania.

DIE XXIX IANUARII.

IN FESTO

S. FRANCISCI SALESII,

Episcopi Confessoris et Ecclesiae Doctoris.

IN OFFICIO.

Omnia ut in Breviario Romano hac die, praeter sequentia.

Antiphona ad Magnificat in utrisque Vesperis: O Doctor optime, Ecclesiae sanctae lumen, beate Francisce, divinae legis amator, deprecare pro nobis Filium Dei.

Lectiones primi Nocturni: Sapientiam, *ut in Communi Doctorum.*

In secundo Nocturno, ad VI Lectionem, post verba: vigesima nona Ianuarii, *addantur haec alia*: et a Summo Pontifice, Pio Nono, ex Sacrorum Rituum Congregationis consulto, universalis Ecclesiae Doctor fuit declaratus.

Lectiones tertii Nocturni: de Communi Doctorum primo loco: Homilia S. Augustini Episcopi: Ostendit Dominus, *in Evangelium*: Vos estis sal terrae.

R. VIII. In medio Ecclesiae aperuit os eius, et implevit eum Dominus spiritu sapientiae et intellectus. *V.* Iucunditatem et exultationem thesaurizavit super eum. Et. Gloria Patri. Et.

MISSA.

In medio Ecclesiae, *de Doctoribus, cum Oratione tantum propria, ut in Missali Romano hac die.*

Et dicitur Credo.

ADDENDA

AD MARTYROLOGIUM ROMANUM

V. kalendas Januarii.

In Elogio S. Francisci Salesii post verba: Annesium translatum fuit, *addantur sequentia*: Quem Pius Nonus, ex Sacrorum Rituum Congregationis consulto, universalis Ecclesiae Doctorem declaravit.

Concordat cum Originali, existente in Secretaria Sacrorum Rituum Congregationis. In fidem etc.

Ex eadem Secretaria hac die 17. Novembris 1877.

L. † S. *PLAC. RALLI S. R. C. Secretarius.*

ODEZWA.

Komissya archeologiczna Akademii Umiejętności w skutku wniosku prof. dra J. Szujskiego, przyjętego na jej posiedzeniu z dnia 15 lipca 1875 r. wznowiła myśl, (której urzeczywistnieniem już przed laty 18tu zajmował się prof. dr. Majer, ówczesny prezes Towarzystwa Nauk. Krak.), postanowiwszy upraszać Przewielebne Konsystorze o nadesłanie napisów, będących na pomnikach w kościołach i klasztorach dyecezyj galicyjskich, wszystkich obrządków.

Chodzi o odpisy epigrafów z nagrobków z czasów najdawniejszych, po koniec wieku XVIII.

Ufamy, że Przewielebne Konsystorze raczą nam pomódz w zebraniu tych napisów przez pośrednictwo dekanatów w dyecezyach swoich.

Odpisujący wyrazi na wstępie relacyi nazwisko miasta lub wsi, oraz dekanatu i obwodu. Napis poprzedzi objaśnieniem, gdzie się znajduje: czy wewnątrz czy zewnątrz kościoła, w kaplicy, w kruchcie, na kurytarzach, w ścianie, posadzce, na kamieniu, marmurze, bronzie itd. jaki jest cały pomnik, który epigraf objaśnia. W przepisywaniu należy zachować ten sam porządek wierszy, w jakim są umieszczone na nagrobku, tę samę pisownią, nie poprawiając błędów lub pomyłek. Napisy trudniejsze do odczytania raczy odpisujący albo wiernie piórem skopiować, albo odcisnąć na bibule, zmoczonej wodą, z rozpuszczoną w niej gumą. Bibułę taką nie wprzód zdjąć należy z pomnika, aż zaschnie.

Pragnęlibyśmy, aby Przewielebni JXX. Dziekani dokładność zebranych epigrafów podpisami swojemi zatwierdzić raczyli. Po odebraniu ogłosimy w dziennikach, że je otrzymaliśmy*).

Wiemy, że w tym kierunku wiele już zrobiono, począwszy od 1655 r., gdy Starowolski wydał swoje *Monumenta*, a skończywszy na licznych monografiach miast, wsi, kościołów i klasztorów, w ostatnich czasach wydanych; przecież nowy odpis nietylko wtedy będzie użyteczny, gdy błąd poprawi, ale i wówczas, gdy autentyczność dawniejszego odczytu potwierdzi.

Nie naszem dziełem, ale pracą Przewielebnego Duchowieństwa wszystkich obrządków będzie zbiór epigrafów z kościołów galicyjskich, jeśli odpisane i nam nadesłane zostaną. Urzeczywistnienie zaś tego zadania, o ile jest koniecznem dla studyów i badań historyi ojczystej, o tyle pilne z powodu niszczenia się owych zabytków.

W Krakowie, d. 15 stycznia 1878 r.

Prezes Akademii Umiejętności:
Dr. Majer.

Przewodniczący Komissyi Archeol.: *Łepkowski.*

Sekretarz: *Piotr Umiński.*

*) W skutek pierwotnej odezwy, znajdują się już w archiwum Akademii odpisy epigrafów z kościołów: w Andrychowie, Barwałdzie, Biesiadkach, Bieżanowie, Biskupicach, Bolechowicach, Chełmie (pod Bochnią), Choczni, Czudcu (pod Rzeszowem). Domosławicach (pod Melsztynem), Frydrychowicach, Gdowie, Giebułtowie, Gnojniku, Grabiu, Gręboszowie, Grojcu, Husiatynie, Hussowie, Jagielnicy, Inwałdzie, Jazłowcu, Kąkolnikach (w Brzeżańskiem), Liczkowcach, Łańcucie, Łazanach, Maniowach, Modlnicy, Niepołomicach, Olesku, Paleśnikach, Pilznie, Pisarzowicach, Podkamieniu, Pogwizdowie, Ruszczy, z Rzeszowa z kościoła pijarskiego, z Śnieżnej, ze Skały, Sromowiec, Starej-wsi, Strzyżowa, Tłuczani, Tyczyna, Wadowic, Willamowic, Wieliczki i Złotej. Teraz prof. Łepkowski obiecał oddać Akademii do publikacyi sporządzony przez siebie odpis wszystkich epigrafów z nagrobków, będących w kościołach miasta Krakowa.

Metropolia Lwowska.

Prezentę otrzymali: na prob. w Brzozdowcach ks. Joachim Motykiewicz, wik u N. P. M. Śnieżnej we Lwowie i katecheta przy głównej szkole ruskiej; na prob. w Petlikowcach ks. Stan. Gromnicki, prob. w Płotyczy.

W skutek prośby Najprzew. ks. biskupa Hirschlera dnia 26 listop. 1877 do J. Em. kardynała Dechamps, arcyb. mechlińskiego, zaniesionej na podanie z 20 listop. r. z. komitetu opiekującego się kapłanami chełmskimi, raczył Jego Eminencya przez prosekretarza swego przesłać de praes. 5 grudnia r. z. zawiadomienie, iż daje 3277 intencyj za tyleż franków do odprawienia, celem zapomożenia wygnańców. Dn. 16 stycznia nadeszły na ten cel pieniądze w formie wekslu na 1540 złr. 28 ct., które pomiędzy kilkudziesięciu w Galicyi przebywających kapłanów chełmskich rozdzielone zostały.

Na ten sam cel, tudzież w celu wsparcia xx. wygnańców z Poznańskiego złożył pewien kapłan dyecezyi przemyskiej w redakcyi *Wiad. Kość.* 100 złr. na tyleż mszy św.

Dla **PP. Franciszkanek N. Sakram.** we Lwowie nadesłał na nasze ręce ks. B. F. 2 złr.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.